Rok 3 Kalisz dnia 18 (30) Lipca 1872 r. №. 60.

Wschód słońca o godz. 4 m. 18 r.
Zachód „ „ 7 „ 53 w.
Długość dnia „ 15 „ 35.
Ubyło „ „ 1 „ 8.
Wschód księżyca o god. 11 m. 54 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC

Wtorek dnia 30 lipca 1872 roku.

Dziś SS. Serafiny panny.
D. 31 „ Ignacego Lojoli.
„ 1 „ Piotra w Okowach.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Pomimo rozporządzenia mojego wydanego w m. czerwcu r. b. o nie wypuszczaniu na ulice psów bez kagańców, zauważono, że mnóstwo tychże włóczy się po ulicach miasta albo zupełnie bez kagańców, albo też w tak źle założynych, że z łatwością mogą pokąsać przechodniów.

W skutek tego, jak nie mniej na zasadzie punktu 6-go § 274 Ustawy Policyi Weterynaryjnej, czuję się w obowiązku powtórnie wezwać właścicieli psów wszelkich ras, ażeby skrupulatnie spełniali ten przepis, a mianowicie, ażeby w porze letniej to jest od 1-go maja do 1-go września, utrzymywali psy większego gatunku w kagańcach, tak przyrządzonych aby psy nie mogły kąsać; pieski zaś pokojowe mogą być prowadzane po ulicach nie inaczej jak na sznurku.

Przy tem uprzedzam, że w razie nie zastosowania się na przyszłość do tego przepisu, nie tylko właściciele pociągani zostaną do kary pieniężnej, ale nadto psy będą uprzątane przez czyścicieli miejskich.

Policmajster, sztabs-kapitan, *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W spisie studentów Warszawskiego uniwersytetu na rok akademicki 1871/2, znajdujemy wychowańców naszego gimnazjum, na wydziałach: filologicznym 1, prawnym 10, matematycznym 4; medycznym 26; z tej cyfry ukończyli kursa ze stopniami kandydatów i rzeczywistych studentów następujący: z filologji Adamczewski Józef, z prawa Gross Emanuel, Knispel Emil, Nawrocki Bolesław, Otto Władysław; ze stopniem lekarza Modrzejewski Edmund.

— W dniu 13 (25) b. m. w zimowym lokalu klubu kaliskiego danym był obiad pożegnalny dla J. W. Naczelnika dywizyi, generał-lejtenanta Zimmermana, opuszczającego Kalisz.

Na obiedzie tym obok JW. Naczelnika Gubernji znajdowali się zwierzchnicy i przedstawiciele wojskowych i cywilnych władz w Kaliszu, a serdeczne przemówienia i toasty świadczyły wymownie o głębokim szacunku i prawdziwej sympatji jaką JW. Generał Zimmerman, w ciągu trzechletniego jego pobytu w Kaliszu, zjednać sobie potrafił.

— W szkole przygotowawczej męzkiej p. Szulczewskiego, otrzymali listy pochwalne następujący uczniowie: Chodyński Adam, Drągowski Feliks, Krzykowski Antoni, Makarewicz Jan, Markowski Czesław, Markowski Piotr, Marszel Aleksander, Niedomański Kazimierz, Opieliński Tadeusz i Tański Teodor. Wpis uczni rozpoczyna się z dniem 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

= W przyszły czwartek rozpocznie się miesiąc sierpień, Augustus, szósty miesiąc roku rozpoczynającego się w marcu u starożytnych Rzymian, i dla tego zwał się Sextilis, dopóki cesarz August z przyczyny wielu wypadków pomyślnych w tym miesiącu wydarzonych, nie nazwał go własnem imieniem Augustus, albo senatowi tak nazwać go nie polecił. Taka chęć senatu przypodobania się władzom, objawiła się po raz pierwszy za J. Cezara, gdy miesiąc lipiec nazywano Juljus. Ponieważ quintilis (lipiec) liczył dni 31, przeto aby sierpień pod żadnym względem nie ustępował lipcowi, ujęto w rachunku jeden dzień lutemu, a przydano sierpniowi. W kalendarzu naszym jest on ósmym w roku.

U starożytnych Hebreów miesiąc Elul (co znaczy jęczenie), odpowiadał sierpniowi, i w porządku roku kościelnego zajmował szóste, a w porządku cywilnego dwunaste miejsce. Miał on u nich dni 29. Dnia 7 i 9go post na pamiątkę zdarzeń po powrocie wysłańców mojżeszowych do ziemi obiecanej; d. 26 obchodzoną bywa pamiątka poświęcenia murów Jerozolimy, wystawionych przez Nehemiasza.

U Greków, stosownie do miesięcy attyckich w 81 Olimpiadzie (448 przed Chr.), podług cyklu Harpalusa, należał do miesięcy letnich; pierwszy jego dzień był ostatnim miesiąca Skiroforion, a od 2go przybierał nazwę Hakatombeon. Według cyklu Metona w 92-ej Olimpiadzie (413 r. przed Chr.) pierwsze trzy dni sierpnia odpowiednio do naszego kalendarza należały do miesiąca Hekatombeon, a od 4-go przybierał nazwę Metageitnion. W Hekatombeonie obchodzili Grecy: dnia 1 ofiarę hekatejską i wspólną ucztę urzędników i wodzów (Eisiterie); dnia 5, pamiętną bitwę pod Leuktrami; d. 7, święto Apollina i Konnidcje na cześć opiekuna Tezeusza; d. 8, święto Neptuna i Tezeusza; d. 11, pierwsza Ekklesia, t. j. zgromadzenie powszechne; d. 12, kronije na cześć Saturna; d. 14, święta doroczne na cześć Minerwy (małe panatejskie); d. 16, święta na pamiątkę połączenia się miasteczek attyckich (Metoikije lub Synoikije); d. 20-ty poświęcony był czci bogów obcych (Teoxenije); d. 23, posiedzenia Areopaga; d. 28, swięta pięcioletnie na cześć Minerwy (wielkie panatejskie); d. 29, święto błagalne na pamiątkę Androgeusa syna Minosa (Androgeonije).

U Rzymian zwano go naprzód podług kalendarza Romulusa Sextilis (szósty), następnie od imienia cesarza Oktawiana Augusta, otrzymał nazwę Augustus. Cerera była opiekunką tego miesiąca. Anzoniusz przedstawia go w postaci człowieka bez ubrania, usta swoje zanurzającego w naczyniu dla ochłodzenia się z upału i pragnienia. Przedstawia on go i w postaci panny z kłosami, a Winkelmann wyobraził sierpień jako orła wprawiającego do lotu swe dzieci.

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg dwudziesty szósty*).

— O kim? A mnie co do tego, że go starszym pisarzem mianowano! Nie ma co mówić, mieli też kogo mianować! Już rzeczywiście, można powiedzieć, wpuścili kozła do ogrodu!

— Dosyć! dosyć! Pawle Andrzejewiczu, dosyć! daj pan temu pokój... cóż to za głupstwa?

— No, Liza Patrykiewna, kręci się jak wąż!... Zaczekam na niego, z gniewem rzekł Paweł i uderzył pięścią w stół. Ale otóż i on, dodał spojrzawszy w okno, akurat w sam czas. Prosiemy! prosiemy! (Wstał.) Mikołaj Jeremicz wszedł do kancellaryi, twarz jego jaśniała radością, ale na widok Pawła cokolwiek się zmięszał.

— Jak się pan masz, Mikołaju Jeremiczu, znacząco rzekł Paweł, zwolna idąc na jego spotkanie, jak się pan masz.

Starszy pisarz nic nie odpowiedział. We drzwiach ukazała się twarz kupca.

— Cóż to nie raczysz mi pan odpowiedzieć? zapytał Paweł. Zresztą, nie... nie, dodał, to nie rzecz; krzykiem i kłótnią nic się nie zrobi. Nie, pan mi lepiej w dobry sposób powiedz, za co pan mnie prześladujesz? dla czego pan mnie chcesz zgubić? Mówżeż pan, mówżeż.

— Tu nie miejsce do tłómaczeń, odpowiedział gniewnie główny pisarz, a nawet i nie pora po temu. Tylko ja temu przyznam się dziwię, zkąd się panu wzięło, że ja pana chcę zgubić, albo że prześladuję? A i wreszcie jak ja pana mogę prześladować? Pan nie należy do mej kancellaryi.

— Jeszcze by, odpowiedział Paweł, tego by tylko brakowało. Ale dla czego pan udajesz, Mikołaju Jeremiczu?.. Przecież mnie pan rozumiesz.

— Nic nie rozumiem.

— Nie rozumiesz pan.

— Nie, jak Boga kocham, nie rozumiem.

— Jeszcze zaklinasz się pan! Tak kiedy już do tego przyszło, powiedz pan, nie boisz się ty Boga? Dla czego pan biednej dziewczynie, pokoju nie dajesz? Cóż pan chcesz od niej?

— O kim pan mówisz? z udanym zdziwieniem zapytał tłuścioch.

— Patrzcie go! nie wie! ja o Tatjanie mówię. Bój się pan kary Boskiej, za co się mścisz. Wstydź się pan, jesteś żonatym, dzieci masz takie jak ja, ja co innego.... żenić się myślę, ja uczciwie postępuję.

— W czemżeź ja tu winien, Pawle Andrzejewiczu? Pani wam żenić się nie pozwala; jej pańska wola. A ja tu co?

— Pan co? a nie zmówiłeś się pan z tą starą wiedzmą klucznicą, co? Nie, a nie nosisz to pan plotek, he? Powiedz pan prawdę, nieściągasz pan na biedną dziewczynę wszelkich możliwych prześladowań? Nie z pańskiej to łaski, z praczki obrócono ją na pomywaczkę? I biją, i w drelichu każą chodzić, nie z pańskiej to łaski?... Wstydź się pan, wstydź, jesteś pan stary! Lada dzień apopleksja pana zabije.... Bogu przyjdzie zdać ciężki rachunek.

— Łżyi pan, Pawle Andrzejewiczu, łżyi... Nie długo to wam jeszcze przyjdzie łżyć!

Paweł wybuchnął.

— Co? grozić mi będziecie? Ty myślisz, że ja się ciebie boję? Nie, bratku, nie na takiego trafiłeś! czego mnie się bać?... Ja wszędzie sobie znajdę kawałek chleba. Ty co innego. Ty tylko tutaj możesz mieć utrzymanie, podszczuwać kraść.....

— Patrzcie go, jaki mi pan, przerwał mu starszy pisarz, który, także zaczął tracić cierpliwość, felczer prosto felczer, nędzny konował, a jak się rozbija, fiu, jaka wysoka figura!

— Tak, felczer, a gdyby nie ten felczer jego wielmożność była by na cmentarzu dotąd gniła..... I licho mnie skusiło go wyleczyć, wycedził przez zęby.

— Tyś mnie wyleczył?... Nie, ty mnie chciałeś otruć, aloesem mnie opoiłeś; podchwycił pisarz.

— Cóż, kiedy tobie nic, prócz aloesu nie skutkowało?

— Aloes przez władze lekarskie zabroniony, ciągnął Mikołaj, ja jeszcze ciebie zaskarżę... Ty zabić mnie chciałeś, ot co! Ale Bóg tego nie dopuścił.

— Dosyć panowie, dosyć, wtrącił kassyer...

— Nie wtrącaj się! krzyknął pisarz. On mnie chciał otruć! Rozumiesz ty to?

— Bardzo mi tego było potrzeba... Słuchaj

— Słuchajno Kupra, przyznaj się, ni ztąd ni z owąd odezwał się Mikołaj Jeremicz, widocznie

U dawnych Słowian zwał się Zarew, od wyrazu zarnica (błyskawica). Rossjanie nazywają go Awgust; w Polsce w XV wieku zwał się Stojan; następnie od sierpa używanego do żęcia w tym czasie zbóż, przezwano go Sierpniem; tak samo zwie się po mało rusku. Po czesku i słowacku: Sipn, lipeń, sérpary julius, Kolovoz augustus; po serbsku: Kolovoz żencz, Zneyska mészacztwo, Prażne mészacztwo, Prażnik, jazmenski, jazmen; — karnijskie: serpan male julius, serpan velike augustus;— windelickie: serpan, sedemnik julius, osemnik, gospojnik augustus; — kroackie: szerpën, jakopovschak julius, velikomeshnyak, versan, kimovez kolovoz augustus; — dalmackie: szarpan julius;— raguzkie: sarpan julius, kolovoz augustus; bośniackie: serpagn, lugl, srripagn (sic) julius, kolovoz augustus; — niemieckie: der Aerndtemonat; francuzkie: Aout; — włoskie: Agosto.

Podług arabskiej Hedziry Omara odpowiada mu miesiąc Moharem i Safar. W kalendarzu księżycowym tureckim odpowiada miesiącowi Rebial acchir, a w słonecznym Ab, Augustus.

W związku z tym miesiącem lub jego dźwiękiem są: a) Sierpszczyzna, właściwie serebrszczyzna, niegdyś danina dawana Tatarom; b) podatek ziemski w dawnej Litwie; c) Sierpik, ziele pospolite zwane jeleni trank (serratula podług Syrenjusza i Kluka); d) Sierpodziób (Tantalus falcinellus) ptak; e) Sierpowy trzonek, roślina (podług Kluka); f) Sierp, narzędzie rolnicze, służące do żęcia zboża, miesiącowi temu dało u nas nazwę; któż nie zna sierpa? W żęciu zboża sierpem robota jest powolniejsza aniżeli kosą, dla tego też sierp coraz więcej ustępuje miejsca tej ostatniej. W starożytności sierp był godłem Cerery; g) Sierpanka, z perskiego ser-penek, osłona na głowę z gazy; h) Sierpc, miasteczko pod Płockiem nad rzeczką Sierpnicą. Gniazdo rodziny Sierpskich; i) Sierpski, starożytna rodzina polska, h. Prawdzic, k) Sierpiński (Zenon), badacz historji i literat.

Lunacje w sierpniu r. b. są następujące: nów księżyca d. 4-go, pierwsza kwadra d. 12, pełnia d. 18, ostatnia kwadra d. 25.

W dniu 2 sierpnia przypada uroczystość N. P. Anielskiej.

W dniu 4 Śgo Dominika. „Na święty Dominik — snopy z pola myk."

W dniu 6 Przemienienie Pańskie; w wielu miejscowościach obchodzą to święto do południa. Odpust w kościele OO. Franciszkanów.

W dniu 10 Ś-go Wawrzeńca. W wielu miejscach w wigilją świętego Wawrzeńca otwierają ule, z których, skoro pszczoły miodu podrobiły, zrzynają im po kilka plastrów. W dzień Ś-go Wawrzeńca nie palą ognia na kominach, tylko przy roznieconym pod gołem niebem potrawy gotują.— „Na święty Wawrzeniec—z orzechów wieniec," mówi przysłowie, bo wtedy laskowe orzechy dojrzewają. Jeżeli takowe w obfitości się zrodzą, wtedy gospodarze przepowiadają, iż nastąpić mająca zima mocną będzie.

Po skończonych żniwach mówi przysłowie:

„Na święty Wawrzeniec — przez pole gościniec." Bo już w polu pusto.

W dniu 15 Wniebowzięcie N. P. Marji, odpust w kościele kollegjackim.

„Przed Bogarodzicą — żyto przed pszenicą; — po Bogarodzicy, — chwyć się do pszenicy."

W dniu 17 Śgo Jacka. „Na święty Jacek — z nowej pszenicy placek."

W dniu 24 Śgo Bartłomieja. „Święty Bartłomi — żyto potłumi." „Na świętego Bartłomieja — żytko na bez rok nadzieja,—po raz pierwszy jęknie knieja."

Ważniejsze wypadki historyczne w m. sierpniu: w dniu 27 1492 r., obrany na sejmie w Piotrkowie królem polskim Jan I. Olbracht; — w d. 19 1506 r., umarł w Wilnie Aleksander Jagiellończyk i tamże w katedrze pochowany;— w d. 1 r. 1520, urodził się w Krakowie Zygmunt II August; — w nocy z d. 23 na 24 r. 1572, noc Śgo Bartłomieja; w d. 27 r. 1610, Władysław IV obrany został Carem rossyjskiem, na pamiątkę czego, kopiejki srebrne pod jego imieniem były wybijane; — w d. 25 1733 r., sejm elekcyjny po śmierci Augusta II Sasa;— w d. 27 r. 1791, przymierze cesarza austryjackiego i króla pruskiego przeciw Francji; — w d. 27 r. 1816, Algier atakowany przez Anglików i Holendrów; — w d. 11 r. 1817, połączenie kościoła luterańskiego z kalwińskim w Hessji, Nassau i Prusach;— w d. 12 r. 1821, ambasador rosyjski opuszcza Konstantynopol; — w d. 12 1822 r., smierć lorda Castlereagh, markiza Londonderry.

Ważniejsze wypadki miejscowe: w d. 8 r. 1854, umarł śp. jks. Adam Wojciechowski, prałat, surrogator i kanonik kolegjaty kaliskiej; — w dniu 18 1854 r., powódź w Kaliszu; — w d. 24 r. 1854, umarł śp. jks. Ziemecki Michał, kanonik kaliski, proboszcz Chełmc; — w d. 19 r. 1860, uderzył piorun w Sulisławicach w dąb, pod którym stała kobieta z dzieckiem na ręku; mąż siedział obok niej. Piorun zabił oboje małżeństwo, a dziecko roczne nieuszkodzone zostało; — w d. 6 r. 1863, umarł w Opatówku śp. jks. Antoni Ojrzanowski, proboszcz i kanonik; — w d. 8 r. 1864, umarł śp. Jan Nepomucen Gutowski, dziedzic Majkowa; — w d. 8 r. 1865, położył JW. Gubernator Rożnów pierwszą cegłę przy zakładaniu mostu żelaznego; w d. 4 r. 1871, most na szosie ku Stawiszynowi zerwany przez burzę.

== W tym miesiącu zwykle odbywają się pobożne wędrówki (kompanje), z kościoła Śgo Mikołaja do kościoła o milę od Kalisza odległego we wsi Kokaninie, a to na pamiątkę i podziękowanie Bogu za ustanie cholery w 1852 r.

— Koncert p. Stefana Grzywińskiego dość licznych zgromadził słuchaczy do sali b. hotelu Polskiego, szczegółami zaś pełnemi urozmaicenia potrafił ich zadowolić.

Koncertant, ze zwykłem sobie wykończeniem, odśpiewał trzy numera, z których arja buffa z „Cyrulika" najbardziej się spodobała, a nadto, na żądanie i na zakończenie części muzycznej, krakowiaka: „Dwa serca;" każdy zaś z jego śpiewów nagrodzony został oklaskami. Dalej ogólną zwrócił uwagę tercet „La priere des Bardes" na fortepian, fischarmonje i skrzypce, wykonany z całą precyzją i dokładnością.

Po ukończeniu części muzycznej amatorowie, przy współudziale koncertanta odegrali komedyjkę p. t. „Stary Jegomość."

— Z recenzji zamieszczanych w gazetach warszawskich, przekonywamy się, że mające do nas zjechać w jesieni towarzystwo dramatyczne p. Trapszy liczne jest i doborowe. Okoliczność ta budzi w nas nadzieję przyjemnego spędzania długich jesiennych i zimowych wieczorów, dla p. Trapszy zaś będzie niewątpliwą rękojmią dobrego powodzenia w naszem mieście.

— Ulica Ciasna, łącząca nowy plac Ś-go Mikołaja z ulicą Ogrodowską, a będąca jednym z najgorszych kątów naszego miasta, zostanie w r. b. uregulowana, to jest wybrukowana i oświetlona gazem. Jednem słowem, błotnisty i niedostępny zaułek zamieni się w przyzwoitą ulicę, na której nie wątpliwie, jako w części miasta najbardziej budującej się, wkrótce nowe staną domy.

— Orkiestra Łódzka dwukrotnie znowu dała się słyszeć, a mianowicie w niedzielę w lokalu klubu letniego i w poniedziałek przy cukierni p. Gessnera w parku. Orkiestry tej z prawdziwą przyjemnością słuchać można, głównie zaś w niej odznacza się gra dyrektora na trąbce.

— Od dnia 1 (13) czerwca do dnia 1 (13) lipca r. b. za nieporządki w domach, podwórzach i t. p. wymierzone zostały kary policyjne na 32 właścicieli.

— W domu p. Kempnera od ulicy Piekarskiej, urządzają pierwszy sklep w tej części miasta perukarze i fryzjerzy pp. Plichta od lat kilku w tutejszym mieście zamieszkały, i Wł. Stanisławski przybyły z Warszawy.

— Rubla znalezionego w parku nadesłano do dyspozycji redakcji, dla którego z ubogich.

Rubel powyższy wręczono wdowie Grzelak.

(Przyp. Red.)

— Dla biednej wdowy Grzelak i jej dzieci złożono w ekspedycji Kaliszanina od p. X. rs. 3.

— W dniu wczorajszym, Józef **Rudnicki**, patron przy tutejszym Trybunale, przeżywszy lat 30, przeniósł się do wieczności.

Różne wiadomości.

— Według gazety „Kaukaz," z Persji z każdym dniem coraz to okropniejsze nadchodzą wiadomości: tyfus i głód rozpostarły swe panowanie w Teheranie, Zendżaku, Taurysie i Ispahanie. Ludzie padają na ulicy bez wszelkiego ratunku.

(G. P.)

— Według niedawno dokonanego popisu ludności w Peru, okazał się wielki brak kobiet w ca-

---

wprowadzony w dobry humor, wszak nie dobrze być palaczem? Prawda, że to nic nie warto?

— Cóż robić, Mikołaju Jeremiczu, odpowiedział Kupryan, wy teraz oto jesteście starszym pisarzem, prawda kwestyi nie ulega; a przecież i wy byliście kiedyś w niełasce, i w chłopskiej chałupie mieszkaliście.

— Pamiętaj się u mnie zapominać, z gniewem przerwał mu tłuścioch, gdy z tobą żartują głupcze jakiś, powinieneś to cenić być i wdzięcznym że się takim jak ty głupcem zajmują.

— Tak się niechcący wymówiło Mikołaju Jeremiczu, darujcie...

— Tak, tak, niechcący.

Drzwi się otworzyły i wpadł do kancellaryi kozaczek.

— Panie Jeremiczu, pani was woła.

— Kto jest u pani? zapytał kozaczka.

— Aksynia Nikityczna i kupiec z Wenowa.

— Natychmiast idę. A wy bracia, rzekł tonem perswazyi zwracając się do całej hałastry, idźcie lepiej sobie ztąd z nowo mianowanym palaczem, bo jak niemiec przyjdzie, to jak raz poskarży.

Tłuścioch poprawił włosy, kalsznął w rękę prawie całą ukrytą w rękawie surduta, zapiął takowy pod szyję, i poszedł do pani stąpając szerokiemi kroki. Niebawem i cała czereda powlokła się za nim wraz z Kuprą. Pozostał się tylko mój dawniejszy znajomy, deżurny. Zaczął temperować pióra i siedząc nad niemi zasnął. Komar usiadł mu na czole, i symetrycznie rozstawiwszy nóżki, zwolna pogrążył swe żądło w miękiem ciele. Ta sama co wprzód ryża głowa z bakenbardami, znów ukazała się we drzwiach, a popatrzywszy uważnie wsunęła się do kancellaryi z swoim dość brzydkim korpusem.

— Teoś! Teoś! wiecznie spisz! rzekła głowa.

Deżurny otworzywszy oczy podniósł się z krzesła.

— Mikołaj Jeremicz do pani poszedł?

— Tak, Wasilu Mikołajewiczu.

— A! a! pomyślałem, to główny kassyer.

Główny kassyer począł chodzić po pokoju. Zresztą on więcej skradał się na podobieństwo kota jak chodził. Na jego grzbiecie powiewał stary, czarny frak z bardzo wązkiemi szosami; jedną rękę trzymał na piersiach, a drugą bezustannie poprawiał ciasny i wysoki halsztuk z końskiego włosia, z trudnością obracając głowę. Buty miał kozłowe nieskrzypiące i stąpał bardzo cicho.

— Dziś pan Jaguszkin pytał się o pana, ozwał się deżurny.

— Hum, pytał się? Cóż on takiego mówił?

— Mówił, że w Tutiurowie będzie na pana czekał. Mówił że musi z panem o jakimsiś interesie pomówić, a jakim mianowicie nie powiadał, mówiąc że pan wie już o czem.

— Hm!, mruknął kassyer i podszedł ku oknu.

— Mikołaj Jeremicz w kancelaryi? ozwał się w sieni silny głos i wkroczył do stancyi, wysoki mężczyzna, widocznie rozgniewany z twarzą nieregularną, lecz wyrazistą i śmiałą, dość porządnie ubrany.

— Nie ma go tu?, zapytał, bystro spojrzawszy w koło.

— Mikołaj Jeremicz u pani, odpowiedział kassyer. Co pan, sobie życzysz, Pawle Andrejewiczu, możesz mi pan powiedzieć... Czegóż pan chcesz?

— Czego ja chcę? Pan chcesz wiedzieć, czego ja chcę? (Kassyer z niechęcią kiwnął głową). Nauczyć go chcę, tego brzuchacza niegodziwego, zausznika podłego... Ja jemu dam zausznikostwo.

I Paweł rzucił się na krzesło.

— Co panu, co panu, p. Pawle Andrzejewiczu? Uspokój się pan... Jak panu nie wstyd? Nie zapominaj pan o kim pan mówisz, Pawle Andrzejewiczu! zawołał drżącym głosem kassyer.

Mikołaju Jeremiczu, rzekł Paweł w przystępie największej wściekłości; ostatni raz cię proszę..... zmusiłeś mnie do tego postąpienia, brakło mi cierpliwości. Daj nam pokój, rozumiesz? a nie, to jak Boga kocham, jednego z nas niestanie, ja ci mówię.

Tłuścioch do ostatka rozwścieczony, krzyknął.

— Ja się ciebie nie boję, słyszysz ty młokosie! Ja z twoim ojcem się sprawiłem, rogów mu przytarłem, miej to sobie za przykład, pamiętaj!

— Nie poruszaj mego ojca!, ej! nie poruszaj!

— Patrzcie! ty mnie będziesz przepisy dawał?

— Mówię ci, nie poruszaj!

— A ja tobie mówię, nie zapominaj się... Jak tyś tam pani według ciebie niepotrzebny, a gdy jej przyjdzie z nas dwóch wybierać, nie utrzymasz się ptaszku, nie utrzymasz! Buntować się

łym kraju, a szczególniej w mieście Limał. Do tego jednego miasta potrzeba 40,000 kobiet, aby liczba ich zrównoważyła liczbę ludności męzkiej. Potrzeba wiedzieć, że brzydka płeć w Lima jest bardzo przystojną; nosi pantalony aksamitne, wyszywane złotem i srebrem, a pasy, pasy! Nie tak jak u krakowiaków nabijane gwoździckami, pętlickąmi.... U Limańczyków pasy lśnią rubinami, szmaragdami, djamentami! Potrzeba zaś kobiet jest tak gwałtowna, że te 40 tysięcy pożądanych mogą być nie koniecznie dziewice, nawet wdowy, a z biedy choć i rozwódki. Zostaną przyjęte z otwartemi ramionami.

A Limo — toż wieczna wiosna! wieczna serenada! wieczna miłość! Deszcz pada kilka razy do roku; a pyłu nie ma, bo cudowna wegetacja ziemię wszędzie okrywa. Czasem trochę potrzęsie; ale to bagatela!

Jestci wprawdzie druga strona medalu: Limańczyk jest zwykle bardzo zazdrosny; żony zaś, która zboczyła z drogi obowiązków małżeńskich, pozbywa się prędko i nie zawsze w grzeczny sposób; — ot naprzykład, jak Otello w piątym akcie, albo jak sławny Barbe blen.)G. P.)

— W Wiedniu wyszedł oryginalny romans w języku hebrajskim p. t. „Zbłąkania w życiu" (Hatoe b'darke hachajem), napisany przez Piotra Smoleńskiego. Według dzienników piszących o wyjściu tej książki, wyprowadzono w niej na scenę figury i stosunki Żydów naszych.

— Przed kilkanastu dniami w Utrechcie popełniono u pewnej bogatej pani kradzież na 45,000 franków, z żelaznej skrzyni która zamykała się sekretnie, skrzynia została nie naruszoną, zamek nie zepsuty, a klucz znajdował się u właścicielki. Różne były domysły i przypuszczenia, lecz kiedy wraz z lokajem zginął także i majster który zrobił wspomnioną skrzynię, niejaki Rynhoot, domysły zostały zaspokojone, ale powstała słaba nadzieja schwytania sprawców, a więcej jeszcze odzyskania gotówki i kosztowności. (K. W.)

— Obraz Matejki Stefan Batory, jest już wystawiony na widok publiczny we Lwowie.

— Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok 1872/73 Dr. Antoni Małecki.

— W Nowym-Yorku umarł goszczący tam ze swoją truppą dramatyczną francuzką Rafael Feliks brat słynnej Racheli. K. C.

Przegląd polityczny.

Kiedy dzienniki rządowe pruskie zaznaczają że prezydent rzeczypospolitej francuzkiej dokłada wszelkich starań, żeby mieć armję na wszelki wypadek gotową i łatwo uruchomić się dającą, z drugiej strony, ogłoszona w tych czasach przez sztab główny pruski Historja wojny niemiecko-francuzkiej, zmusza dzienniki zagraniczne do nalegania na swoje rządy o przyspieszenie uzbrojeń, i zużytkowanie doświadczeń jakie Prusy w ostatniej wojnie nabyły. „Moskiewskie Wiedomosti" wręcz powiadają że Rossja powinna wszystkie swoje siły wytężyć aby zawczasu zapewnić sobie powodzenie w przyszłej wojnie. To samo czyni prassa włoska, wykazując swemu rządowi i władzom wojskowym potrzebę niezaniedbywania niczego, aby w przewidywanym razie wojny, z największą szybkością i oględnością strategiczną można było koncentrować i przewozić znaczne massy wojska.

„Gazeta Augsburska" w korespondencji z Konstantynopola przygotowuje swoich czytelników do wielkich wstrząśnień na muzułmańskim wschodzie. Niebezpieczny projekt zmiany porządku następstwa tronu nie jest porzucony; owszem, sułtan i jego wielki wezyr uparcie chcą go wykonać, choćby to miało wojnę domową sprowadzić. Już teraz wrzenie między mahometami przeciwnemi temu projektowi jest widoczne i wielkie przybiera rozmiary. Konstantynopol jest ogniskiem tej agitacji, mającej na celu rozbudzenie fanatyzmu mahometańskiego przez proklamacje, wysłane do wszystkich muzułmanów od Maroko do Indji, od Buchary do Afryki południowej, aby się przygotowali do obrony Koranu przeciw zamierzonemu pogwałceniu go przez dzisiejszego Sułtana.

Dzienniki włoskie utrzymują, że Papież przygotował bullę, w której na swojego następcę zaleca przyszłej konklawie kardynała Panebianco, o którym „Gazetta d'Italia" podaje następujące wiadomości:

„Do najznakomitszych osobistości Świętego Kolegium należy kardynał Antoni Maria Panebianco z zakonu Franciszkanów, urodzony w Terranova w Sycylji d. 14 sierpnia 1808 r., a w r. 1861 na konsystorzu odbytym d. 27 września niespodzianie mianowany przez Piusa IX-go kardynałem presbyterem, wielkim penitencjarjuszem, członkiem komissji egzaminacyjnej świętej teologji, i innemi jeszcze godnościami obsypany. W r. 1850 była w Rzymie głośna prorokini Katarzyna Sezze. Między innemi przepowiedziała ona, że przyszłym papieżem będzie mnich franciszkanin.

Wersal, 25 lipca. Dziś rano rozstrzelano w Satory skazanych przez sąd wojenny na śmierć komunistów: Aubry, Saint-Omer, Dalvoux i Françaisa, a trzem innym komisja łaski zmieniła karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Petersburg, 25 lipca. „Journal de St. Petersbourg" ogłasza dekret uwalniający ze służby p. Katacazy, byłego posła cesarsko-rossyjskiego w Stanach Zjednoczonych. Współcześnie „Journal" oświadcza, że bez wiedzy i przeciw woli rządu p. Katacazy wydał teraz w Paryżu broszurę pod tytułem: „*Zajście dyplomatyczne.*"

Lwów, 25 lipca. Na stacji kolei żelaznej Bogdanówka, między Tarnopolem i Zbarażem, grasuje silna cholera, gdy w okolicy prawie jej nie ma.

Telegramy.

Paryż, 26 lipca. Umowa z Rotszyldem i bankiem francuzkim zapewniła rządowi 700 miljonów w wekslach na zagranicę, po dzisiejszym kursie.

W departamentach północnych były krwawe zajścia świętujących robotników, z wojskiem.

— (*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! — Znowu mały przykład dobrych rezultatów, które są wynikiem: pracy, wytrwałości i prawości czyli na tej podstawie ugruntowanego interesu, którego połącza osobista korzyść z dobrem ogółu! Powiadam z dobrem ogółu, albowiem któż z nas niedoświadczał tej przyjemności której się doznaje w czasie spiekoty gdy pragnienie dokucza, lub po trudach dziennych, kiedy dla zaspokojenia takowego otrzymujemy szklankę smacznego i zdrowego piwa?

Taką to przyjemność, a raczej dobrodziejstwo doznałem onegdaj, kiedy w same południe docierając do Kalisza, spostrzegłem przy wjeździe do takowego browar poprzedzony ogródkiem. Zeszedłszy do tego ostatniego, kazałem sobie podać kufelek piwa, który rozumie się jednym chaustem wypróżniłem. Piwo essencyonalne oświeżające z tą miłą goryczką, która mimowolnie przypomniała mi nasze piwo Kijok—zapytuję więc czyj to browar? Od usługującej czysto ubranej dziewuchy otrzymuję odpowiedź, że to browar pana Trąbczyńskiego.

Z razu przypuszczałem, iż nadzwyczajne pragnienie moje znalazło piwo tak smaczne, i dla tego to kazałem sobie drugi kufelek podać; lecz tym razem próbuję.... smakuję.... doskonałe! Zaciekawiony nadspodziewanie zaszedłem i do browaru, i dalejże wypytywać o szczegóły—których nie będę opisywał bo zapewne wiadomo Ci Szan. Redaktorze że p. Trąbczyński z małym kapitałem zaczął, że jedynie usilną pracą doszedł do stopniowego rozwoju jak również udoskonalenia produkcyi; lecz co jest uwagi godnem to to: że p. T. nienaśladując wielu innych fabrykantów, którzy w zapale szybkiego zbogacenia się karmią nas lichemi a często nawet szkodliwemi wyrobami—kontentuje się małym zarobkiem, dowodem iż przy cenie normalnej doprowadza moc piwa do 17° co stanowi jego naturalną esencjonalność, a którą niepotrzebuje zastępywać dodawaniem innych szkodliwych ingredencji. Jednym słowem pracując dla własnej prosperacyi, ma i dobro publiczności na oku, co przy dzisiejszej konkurencyi jest pochwały godnem tymbardziej iż co dzień mniej spotykame wyznawców tej maksymy. Pewny, iż pro bono publico zechcesz mi otworzyć szpaltę Twego pisma—przyjm Szan. Redaktorze wyraz prawdziwego szacunku..... *Kompetentny Warszawiak.*

---

nikomu nie wolno, pamiętaj! (Paweł drżał od gniewu.) Tatjanie to jeszcze pomoże.... Poczekaj, nie to jej jeszcze, co dotąd będzie!

Paweł rzucił się naprzód z podniesionemi rękoma i pisarz ciężko potoczył się na podłogę. W kajdany go w kajdany, jęknął Mikołaj Jeremicz. Końca tej sceny nie podejmuję się opisywać; i tak się lękam czym nie obraził uczuć czytelnika.

Tegoż dnia powróciłem do domu. W tydzień po tem dowiedziałem się, że pani Łośniakowa pozostawiła Pawła i Mikołaja w obowiązkach, a Tatjanę gdzieś wysłała. Widać, nie podobała się.

XII.

BIRJUK.

Powracałem z polowania sam jeden najtyczanką. Do domu było jeszcze wiorst ośm, dzielny mój koń bystro mknął, po tumanem kurzu pokrytej drodze, chrapając czasami i strzyżąc uszami, znużony pies, jakby przykuty trzymał się tylnych kół. Burza nadciągała. W dali z za lasu występowała ogromna chmura; nademną i na me spotkanie ciągły długie, szare obłoki, krzaki trwożnie szumiały. Duszny znój zastąpił wilgotny chłod, ciemność bystro się zwiększała. Uderzyłem konia lejcami, spuściłem się w wąwóz, przebyłem wyschły strumień, cały zarosły łoziną, następnie podniósłszy się w górę, wjechałem w las. Droga wiła się przedmną między gęstymi krzaki leszczyny, pogrążonemi w czarnym cieniu, z trudnością postępowałem naprzód. Nejtyczanka odskakiwała od twardych korzeni stuletnich lip i dębów, co krok przerzynających głębokie brózdy—ślady kół wozów, koń zaczął się potykać. Naraz, silny wiatr zaszumiał w górze, drzewa się zakołysały, duże krople, uderzyły o liście zaświeciła błyskawica i burza zapanowała. Deszcz lunął strumieniami. Zwolniłem biegu koniowi, wkrótce zaś zmuszony byłem stanąć: koń bowiem wciąż wiązł, ja znów przed sobą zupełnie drogi rozpoznać nie mogłem. Jaką taką osłonę przed burzą znalazłem pod szerokim krzakiem. Gdzie zgarbiwszy się i okulawszy, cierpliwie czekać postanowiłem końca ulewy, gdy naraz przy świetle błyskawicy widzieć mi się zdało wysoką postać. Począłem pilnie patrzeć się w tę stronę, tuż postać jakby wyrosła z ziemi ukazała się tuż przy mej nejtyczance.

— Kto to? zapytał dźwięczny głos.

— A ty kto sam?

— Ja tutejszy borowy.

Wymieniłem mu swe nazwisko.

— A wiem, pan powracasz do domu?

— Tak. Ale widzisz taka burza.....

— Tak, tak, burza, odpowiedział.

Jasna błyskawica oświeciła borowego od stóp do głowy; grzmiący huk piorunu rozlegił się tuż za nią. Deszcz lunął z podwójną siłą.

— Nie tak prędko to przejdzie, zaczął borowy.

— Cóż robić.

— Ja pana do swojej chałupy zaprowadzę, odrzekł krótko.

— Bądź łaskaw.

— Siadaj pan, zbliżył się do konia wziął go za uzdę i szarpnął z miejsca. Ruszyliśmy. Trzymałem się poduszki nejtyczanki, która się kołysała, „jak czołno na morzu," wołając na psa. Biedna moja kobyła z trudnością stąpała po błocie, ślizgała się potykała; borowy kołysał się przed chołoblami to na prawo to na lewo, jakby widmo. Jechaliśmy dość długo, nareszcie mój przewodnik stanął. „Tośmy i w domu, panie," rzekł spokojnym głosem. Furtka zaskrzypiała, kilka szczeniaków szczekaniem nas powitało. Podniosłem głowę, i przy świetle błyskawicy, ujrzałem małą chatkę w środku obszernego podwórza, otoczonego chróścianym płotem. W jednem okienku błyszczało słabe światełko. Borowy podprowadził konia przed ganek i zastukał do drzwi. „Zara, zara," ozwał się cieniutki głosik, dało się słyszeć stąpanie bosych nóg, zasuwa zaskrzypła i ukazała się na progu dwunastoletnia dziewczynka, w koszulce, przepasana krajką, z latarką w ręku.

— Poświeć panu, rzekł do niej borowy, a ja pańską nejtyczankę pod szopę zaprowadzę.

Dziewczyna spojrzawszy na mnie, weszła do izby. Udałem się za nią.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— **Sprostowanie.**— W № 58 Kaliszanina, w artykule „O metodzie włoskiego śpiewu,” na str. 231 szp. 2, wierszu 22, zamiast: di golla, czytaj: di petto.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do wiadomości, że d. 16 (28) sierpnia r. b. o godzinie 11 z rana w biórze tutejszego Magistratu odbywać się będzie publiczna licytacya na wydzierżawienia propinacyjnych dochodów w byłych miejskich majątkach na czas od 1-go stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1875 r., a mianowicie:

1. We wsiach Ostrów Kaliski, Pieczyska, Kolonji Zagurna, Zaleśna i Świerczyn od summy rubli sr. 502 kop. 50 na rok.

2. We wsiach Dóbrzec wielki, Dobrzec mały i Czaszki od summy rubli sr. 784 rocznie.

Przystępujący do licytacyi obowiązani złożyć vadjum wyrównywające 1/10 części licytacyjnej summy.

Warunki mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*

MORAWIN,

na szosie między **Kaliszem a Cekowem.**

W lasach do powyższych dóbr należących, każdego czasu nabyć można stojącego drzewa; oraz wszelkie obstalunki obrobionego drzewa przyjmowane i wykonanemi zostają. (315—4-3)

500 tal. nagrody!

Przyrzeka pan: Bökler dzierzawca dóbr Treuen, położonych w powiecie Grimen, w obwodzie rejencyi Stralzundzkiej, temu, który odszuka **skradzioną** mu w dniu 8-mym b. m. przez bandę cyganów **córkę** 4-ro letnią. Rysopis dziecka: nazwisko Anna Bökler, urodzona w Treuen, w powiecie Grimmen, obwodzie rej. Stralzundzkiej w Pomeranji; wiek: $4\frac{1}{2}$ roku, postawa: wielka, oczy: niebieskie, czoło: okrągłe; kolor twarzy: opalona od słońca; włosy: jasno bląd, na karku ostrzyżone; nogi i ręce: małe. Znaki szczególne: blizna pod brodawką lewej piersi. (320)

Wykwalifikowana Akuszerka

która przy ukończeniu instytutu Warszawskiego, otrzymała patent z pochwałą, poleca się niniejszem Sz. Publiczności, iż w razie potrzeby pomocy, chorym osobom udziela takową z jak najsumiejszym zapewnieniem. Zamieszkuje przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 42 w domu p. Sznera w Kaliszu.

(314—4-3) **Anna Daum.**

Kluczyk złoty znaleziony na Wrocławskiej ulicy, można odebrać za udowodnieniem; bliższa wiadomość w expedycji Kaliszanina.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić JW. i WW. panów, iż w tych dniach przeniósł swoją **restaurację** z domu p. Heins w rynku, do domu p. Macińskiego № 44 przy rogu ulic Przechodniej i Warszawskiej w Kaliszu, gdzie jak dawniej tak i teraz dostać można smakowitych:

ŚNIADAŃ,
objadów i kolacij.

Objady abonowane miesięcznie, jak i na porcje, są po cenach umiarkowanych o czem szanowni konsumenci przekonać się raczą. Przyjmuję również wszelkie **obstalunki** tak na objady, jak różne śniadania i wykwintne kolacje, z czem się polecam pamięci szanownych pp. konsumentów.— **W. Lange.**

Podpisany Felczer Starszy ma honor zawiadomić Szanown. Publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż urządziłem na nowo w domu P. Pietrzykowskiego, obok odwachu w rynku pod Nr. 2-gim:

izbę felczerską

z wszelkiemi rekwizytami i utensyljami, jako też założyłem:

skład świeżych pijawek,

i posiadam także sposób:

wygubienia odcisków,

oraz plombuje zęby spruchniałe, a że mieszkając poprzednio tu przed kilku laty miałem zaszczyt zjednać sobie względy tak W-nych Lekarzy tutejszych, od których najchlubniejsze świadectwa posiadam, jako też i Szan. Publiczność, która w czasie cierpienia pieczy mej i pielęgnowaniu powierzyć się raczyła, przeto mam nadzieję, że i nadal, licząc na tyloletnią moją praktykę, w razie potrzeby łaskawie swemi względami zaszczycić mnie raczy. (316)

J. Dreher.

Mam zaszczyt zawiadomić publiczność starozakonną na prowincji zamieszkałą, iż **przyjmuję na stancję** i **stół** dzieci mające zamiar wstąpić do gimnazjum w Kaliszu. Jestem zaopatrzony w stosowne pozwolenie od władzy szkolnej, Bliższa wiadomość przy ulicy Nadwodnej pod № 401/2 w domu Mateusza Krista w Kaliszu.

Benjamin Jakób **Waintraub,**
autor znakomitego dzieła: „Jediojah.”
(310-3-3)

WAŻNE
DLA HANDLUJĄCYCH OBUWIEM.

Otworzona przezemnie w Warszawie fabryka **cholewek i wierzchów do obuwia damskiego i męzkiego** wykonywa takowe z różnych materyałów z dokładnem wykończeniem i pięknym fasonem po cenach stosunkowo umiarkowanych, posiadając zaś odpowiednią ilość maszyn i ludzi specyalnie uzdolnionych, w krótkim czasie znacznym obstalunkom czyni zadość.

Ulica Krucza № 21. **WANDA SCHMIDT.**
(321—3-1)

Obrót tygodniowy na targu Wrocławskim.

Żniwa tegoroczne rozpoczęły się prawie wszędzie przy powietrzu dosyć pomyślnem, bo choć tu i owdzie deszcz gospodarczy na chwilę zaniepokoił, to w krótce pod wpływem gorącej temperatury pokoszone zboże wyschnąć dostatecznie mogło.

O ile nasze dotychczasowe wiadomości sięgają, to przynajmniej pod względem jakości zboża nieomal ogólne zadowolnienie panuje. Zachodnie kraje mianowicie najlepiej w tym roku zdają się być uposażone. W Anglji, Francji, Holandji, w prowincjach nadreńskich, południowych Niemczech, Bruńświku i Hanowrze, — uważają tegoroczne zbiory pod każdym względem za bardzo dobre, Szlezwig Holsztein, Danja, Szwecja i Norwegja już od lat 15 tak pięknych urodzajów nie miały jak tego roku. Od Elby jednak ku wschodowi widoki dobrych plonów nie są tak ogólne: Brandeburgia, Pomeranja i zachodnie Prussy, Szląsk, W. Księstwo Poznańskie, nie spodziewają się co do żyta jak tylko średniego zbioru, pszenica zaś i jare zboże obiecują plon, w przecięciu, zupełnie dobry. W Galicji zbiór żyta wcale nie szczególny, inne zboża jednak nie wiele do życzenia pozostawiają. Na Węgrzech przeciwnie, żyto wydało plon pod każdym względem jak najpiękniejszy, gdy tymczasem pszenica, mianowicie na cięższych gruntach, całkiem chybiła. Co do usposobienia w zbożowym handlu, to wszędzie wielka panuje stałość. W Nowym Yorku ceny oddawna żadnej nie uległy zmianie. W Anglji, gdzie dzisiejsze zapasy zboża o cały miljon kwarterów mniejsze są jak w roku zeszłym o tym samym czasie, usposobienie targów w ostatnich dniach bardzo zmocniało. Z Francji donoszą, że cena mąki w Paryżu o 1 fr. podwyższoną została i że targi zawsze pozostają stałe. W Belgji, Hollandji, w prowincjach nadreńskich i całych Niemczech targi zbożowe tęż samą okazują stałość, choć wprawdzie większego ożywienia nigdzie nie widać, gdyż tylko konieczne miejscowe potrzeby cały stanowią pokup. I na naszym placu ruch wprawdzie nie był wielki, lecz usposobienie bardzo panowało stałe.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie utrzymał ceny, a żyto i pszenica mianowicie w lepszem ziarnie jak najlepszy znalazły pokup. Rzep i rzepik płacono wyżej.

Notowano:

Pszenica	za 100 kil. (200 f. p.)	białą	8 — $8\frac{3}{4}$	tal.
dto	dto	dto żółtą	$7\frac{3}{4}$ — $8\frac{3}{12}$	„
Żyto	dto	dto	$5\frac{1}{3}$ — $5\frac{5}{6}$	„
Jęczmień	dto	dto	$4\frac{7}{12}$ — $4\frac{11}{12}$	„
Owies	dto	dto	$4\frac{1}{3}$ — $4\frac{1}{2}$	„
Groch	dto	dto	5 — $5\frac{1}{3}$	„
Wykę	dto	dto	$3\frac{7}{12}$ — 4	„
Łubin	dto	dto żółty	$2\frac{5}{6}$ — 3	„
„	dto	dto nieb.	$2\frac{3}{4}$ — $2\frac{11}{12}$	„
Rzep	dto	dto	$9\frac{1}{4}$ — $10\frac{5}{6}$	„
Rzepik	dto	dto	$9\frac{1}{4}$ — $10\frac{1}{6}$	„

Okowita, stałej, za 100 litrów (100 kw. pols.) 100% Tral. w miejscu 24 tal.; na ten miesiąc $23\frac{2}{3}$ tal.; na lipiec, sierpień $23\frac{1}{2}$ tal.; na sierpień, wrzesień $22\frac{5}{6}$ tal; na wrzesień, październik 20 tal.; na październik, listopad $18\frac{1}{2}$ tal.; na listopad, grudzień $17\frac{2}{3}$.

Banknoty Austryjackie po 91 tal. za 150 flor.
Banknoty Rossyjskie po $82\frac{3}{8}$ Tal. za 90 Rub.

Wrocław’ dnia 26 Lipca 1872 r.

„Bank Rolniczo - Przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.”

Filja Wrocławska.

Zawiadamiam niniejszem WW. panów miasta Kalisza i okolicy, iż w tych dniach otwieram pracownię

UBIORÓW MĘZKICH
i dziecinnych,

przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej Nr 46 w Kaliszu.

Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnych materjałów, jak i dostarczanych, które wykończam podług najnowszych żurnali i wszelkich wymagań, z poręczeniem na czas oznaczony, z po cenach jak najumiarkowańszych.

(324-2-1) **Jan Alwinger.**

Orkiestra

z miasta Łodzi, będzie miała zaszczyt dawać koncert w **Środę** t. j. dnia 19 (31) lipca, w ogródku pana Schindelego; cena za wchód od osoby po kop. 10, dzieci płacą połowę, początek o godzinie 7-mej.

We **Czwartek** zaś taż sama orkiestra będzie grała w ogrodzie u p. Gessnera. (323)

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.